

Usłyszałam huk. Przez małe okienka wehikułu zaczęły przedzierać się promienie światła dziennego. Drzwi otworzyły się z sykiem i wyszłam na zewnątrz.

Patrząc ogółem wszystko wyglądało tak samo, jakbym w ogóle nie przenosiła się o sto lat do przodu. Domki jednorodzinne, ogródki i tak dalej. Zaczęłam patrzeć na przechodniów próbując odczytać jakieś zmiany, oczywiście mając notatnik w pogotowiu. Nagle, koło mnie śmignął nastolatek na deskorolce. Tylko nie takiej zwykłej deskorolce. Latającej deskorolce! Zszokowana zaczęłam posuwać się naprzód wypatrując kolejnych zmian. Po chwili obok mnie przykucnęła dziewczyna, która na swoich rozwiązanych Adidasach wcisnęła jakiś przycisk. Buty same się zasznurowały! Zanim odeszła spytałam szybko przekartkowując zeszytik, w którym miałam zapisane pytania:

- Przepraszam? Czy mogłabyś mi powiedzieć, czy w użyciu są jeszcze plastikowe torebki i butelki?

Dziewczyna popatrzyła się na mnie dziwnie i powiedziała:

- Dziwaczka. - i szybko odeszła.

Okej, to chyba znaczyło nie, prawda?

Muszę znaleźć kogoś kto będzie chciał ze mną rozmawiać. I kogoś kto chyba będzie wiedział o co chodzi. Muszę znaleźć jakiś starszych ludzi. Zapytać się gdzie mieszka najstarszy człowiek w mieście. Tylko nie wiem jak to zrobić.

Po dwóch godzinach wreszcie zdobyłam adres stuipiętnastoletniej staruszki- pani Agaty Makowieckiej. Szybko skierowałam się na ulicę Księżycową 124a.

Po wielu trudach dotarłam do domu o kolorze szpitalnej bieli i dziwnym geometrycznym kształcie. Nieśmiało podeszłam do furtki i już chciałam nacisnąć klamkę, gdy nagle usłyszałam przeszywający moją głowę przeciągły pisk alarmu. Po chwili z murku wyłoniła się biało- niebieska kula na czymś w rodzaju drutu. Jakby kamera. Coś podobnego do dzisiejszego domofonu. Niespodziewanie rozległ się mechaniczny głos:

-Słucham...?

Przestraszona nie wiedziałam co mam odpowiedzieć, więc po chwili powiedziałam:

-Przesyłka.

Po co ja w ogóle kłamałam!?

-Przesyłka?- zdziwił się „domofon”

-Em... Tak.

- No to wchodzi. Uwaga wyłączam zabezpieczenia- usłyszałam coś podobnego do kliknięcia i kamera wsunęła się do środka murku.

Drzwi furtki się uchyliły i niepewnie weszłam do środka.

Otworzyła mi dziewczyna w moim wieku o brązowych oczach i kasztanowych włosach.

-lwo!? Komu ty otworzyłeś!?- krzyknęła zdziwiona.

- No miała przyjść paczka tak?- zza rogu wychylił się czarnowłosy dziewięcioletek.

- Patrzyłeś w kamerę?- zirytowała się.

-Nie przecież wiesz że jest popsuta.

-Eh!

Po chwili zwróciła się do mnie:

-Czego chcesz?- jej świdrujące spojrzenie przeszło mnie na wylot.

-Więc ja... Przyszłam napisać artykuł...

Zawsze marzyła mi się praca reporterki, więc odwołam się do tego.

-Artykuł?- dziewczyna uniosła jedną brew.

-Taaaaak. O najstarszych mieszkańcach miasta.

- Rozumiem...

- Więc przyszłam do Agaty Makowieckiej.

- Do prababci?

- No chyba tak.

- Jasne. OK poczekaj chwilę moja mama za niedługo będzie w domu to jej opowiesz. Mam na imię Konstancja siadaj do kuchni.

Wypiłam szklankę soku pomarańczowego. Chcąc przerwać krępującą ciszę zaczęłam rozmowę:

-Konstancja?

-Co?

-Słuchaj mogłabyś mi powiedzieć jak zmieniało się tamto stulecie? Od 2021?

-A co?- zdziwiła się dziewczyna

- A nic po prostu...- po chwili zastanowienia dodałam- Wiesz, na pracę z historii.

-Nie jestem zbyt dobra z historii.

-A tak wiesz jakieś przełomowe wynalazki? Jak Internet?

- Em gdzieś pięć lat temu był taki przełom... Nazywa się to działko teleportacyjne.

-Działko teleportacyjne!?

-Nom. Strzelasz w jednym miejscu, strzelasz w drugim miejscu, przechodzisz przez pierwszy portal, jesteś w drugim portalu. Logika.

-Aha...

Po chwili przyszła do nas zielonooka kobieta o złocistych włosach. To była mama Konstancji.

-Słucham o co chodzi?

-Ja przyszłam napisać artykuł.

-A rozumiem! Iwo już mi mówił. To naprawdę zaszczyt, że gazety chcą pisać o takiej skromnej rodzinie ja my. Wchodź proszę! Pierwsze drzwi na lewo.

Po krótkim momencie znalazłam się naprzeciwko czarnych drzwi, otworzyłam je i cicho wślizgnęłam się do środka.

-Halo? Pani Agata Makowiecka?

Nagle z kąta wyłoniła się staruszka o białych włosach:

-Słucham? Iwo, Konstancja?

-Nie ja... Jestem dziennikarką i chcę przeprowadzić z panią wywiad.

-Wywiad?

-Oczywiście!

-Jestem za stara na wywiady.

-Nikt nie jest za stary proszę pani.

-No dobrze. Zaczynamy

-Szybko przekartkowałam notatnik i zaczęłam wywiad:

-Więc... Pani Agato, czy jako najstarsza mieszkanka tego miasta, pamiętająca jeszcze stare dzieje, mogłaby mi pani udzielić informacji na temat stu ostatnich lat?

-Może jeszcze coś pamiętam...

-OK, pytanie pierwsze, co działo się z globalnym ociepleniem?

-Pamiętasz prawdopodobnie z lekcji historii, że temperatura Ziemi podniosła się aż o jeden stopień. Jednak ludzie się nie dali! Opamiętali się i wreszcie zaczęli stosować odnawialne źródła energii, oraz segregować odpady, oraz umieszczać je w odpowiednich miejscach. Trochę to trwało, ale jak widać nawet się udało.

-To świetnie!- ucieszyłam się- A czy ludzkość całkiem „wypleniała” plastikowe torby i butelki?

-Raczej tak, moja droga. Czasem zdarzą się wyjątki, lecz wszystko jest dobrze.

-A kosmos? Czy udało się nam dotrzeć na nowe planety? Skolonizować Marsa?

-Nie. Ludzie zaczęli szukać nowości w głębinach. Planowane są podróże na dno Rowu Mariańskiego.

-Rozumiem. Co stało się z konfliktami zbrojnymi? Zostały zakończone?

- Można by powiedzieć, kochanie. One zawsze będą lecz ludzkość skupiła się głównie na dobrze Ziemi, więc sytuacja nie jest na razie napięta.

-Przełomowe wynalazki?

-Było ich sporo, ale chyba najważniejsze było...

-Działko teleportacyjne- dokończyłam za nią

-Właśnie.

-Bardzo pani dziękuję.

-To ja tobie, skarbie.

Pożegnałam się i szybko wyszłam na dwór. Szczęśliwa szłam przez miasto. Doszłam do wehikułu. Gdy drzwi zasuwwały się myślałam nad słowami pani Agaty. Jeśli ludzkość naprawdę się opamięta... To będzie dobrze. Była to naprawdę fascynująca wizyta.